



*Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku
życzy PAUza Akademicka*



Pocztówka Bożonarodzeniowa, autor nieznany, Wiedeń 1916,
ze zbiorów Biblioteki Naukowej PAU i PAN

Pan Twardowski na Księżycu?

ANDRZEJ TARGOWSKI

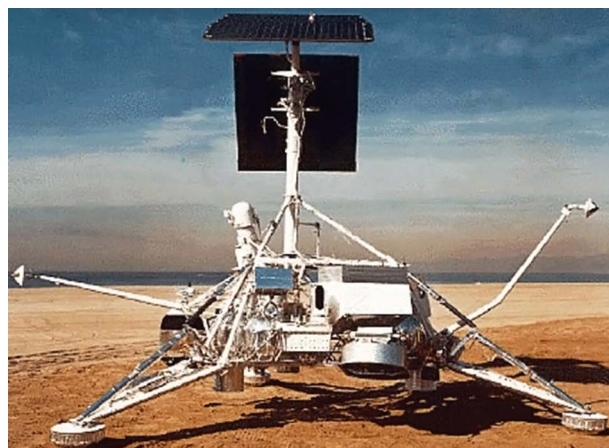
Może warto przypomnieć wkład Polaków do Programu Kosmicznego Apollo. W 1966 r. NASA wysłała po raz pierwszy na Księżyc bezzałogowy pojazd rozpoznawczy Surveyor. Jego najważniejszym elementem były nogi, które musiały być zaprojektowane na każdy rodzaj ewentualnej nawierzchni Księżyca i którymi sterował system hydrauliczny (elektronika była wówczas w powijakach). Otóż owe nogi, które podróżowały po raz pierwszy po Księżycu, zaprojektował polski inżynier Henry Hawran (1926–2006), urodzony w Brodach k. Lwowa, pilot lotnictwa w Anglii, po wojnie absolwent Politechniki w Manchesterze. Jego ojciec, Antoni Hawran był posiadaczem kilku kamienic, warsztatów, zakładu pogrzebowego i bardzo dużych obszarów ziemi uprawnej. Matka, Barbara z Lamparskich była zasłużoną działaczką polityczną w Polskiej Organizacji Wojskowej w stopniu kapitana, odznaczoną Krzyżem Niepodległości z Mieczami, za co została zamordowana przez Sowietów.

Życiorys Hawrana jest typowy dla jego niepodległościowego pokolenia. W skrócie polega na podróży z Polski przez Syberię na... Księżyc. Bohater tego wspomnienia w wieku 13 lat został zabrany z domu w Brodach, wraz z babcią i pozostałą rodziną, przez NKWD i wywieziony na Syberię, gdzie pracował jak dorosły. Dwukrotnie był bliski śmierci z wycieńczenia i licznych chorób. Gdy codziennie budził się w baraku, znajdował koło siebie martwych kolegów i musiał pomagać przy wrzucaniu ich do dołów z wapnem. Następne dwa lata spędził w Kazachstanie, gdzie również ciężko pracował w takich miejscowościach jak *Wrewskoje*, *Dżałal Abad*, *Kermine* i *Krasnowodsku*. Jednak dzięki generałowi Władysławowi Andersowi pracy tej towarzyszyła już nadzieja. Młody Henryk został wcielony do organizującego się Wojska Polskiego w ZSRR i nieludzką ziemię opuścił na statku cysternie na Morzu Kaspijskim, wypełnionym do granic możliwości. Wędrowka nastolatka Henryka przez Iran (*Pehlewi*), Irak, Egipt zakończyła się w Palestynie. Tamże w miejscowości *Barbara* skończył Junacką Szkołę Kadetów i zrobił maturę w Polskiej Misji Katolickiej. Z Palestyny Henryk przyjechał do Anglii, gdzie odbył służbę wojskową w *Royal Air Force* jako starszy szeregowy, następnie kapral. Za wzorową służbę jako pilot został odznaczony medalami – polskim i brytyjskim.

Po wojnie, w 1945 r., z pomocą młodemu zdolnemu człowiekowi przyszedł Rząd Polski na Uchodźstwie, a władze angielskie umożliwiły mu studia. Żeby jednak się utrzymać (stypendium było skromne) wieczorami i nocami pracował w restauracjach, szorując garnki i podłogi, a w dzień studiował. Ponieważ z wyróżnieniem skończył politechnikę z dyplomem inżyniera mechanika, z miejsca dostał dobrą pracę w swoim zawodzie. Pracował w Anglii 12 lat w sławnej firmie lotniczej de Havilland, potem przeniósł się do Kanady, gdzie w Toronto był zatrudniony przez 3 lata. Po otrzymaniu interesującej oferty pracy ze Stanów Zjednoczonych, z Kalamazoo w stanie Michigan zdecydował się przyjąć ją, co zaowocowało ponad 30-letnią pracą w znanej i liczącej się firmie National Water Lift Division Pneumo Corporation – Control System (obecnie Parker – Hannifin). W mieście tym i ja mieszkam i miałem przyjemność przyjaźnić się z Heniem, jak Go nazywaliśmy. Wdowa, p. Jolanta Hawran nadal mieszka w Kalamazoo.

Pojazd zaprojektowany przez Hawrana został wykonany w *Jet Propulsion Laboratory*, jednym z centrów badawczych w NASA. W latach 1966–1968 – po 65 godzinach podróży z Ziemi – na Księżycu lądowały kolejne jego implementacje; ich koszt wyniósł 469 mln USD. Pojazd ten zbierał informacje o Księżycu, np. czy będzie możliwe miękkie lądowanie przez pojazd Apollo oraz gdzie takie lądowanie będzie najkorzystniejsze. Dane te zostały wykorzystane w programie Apollo, polegającym na wylądowaniu amerykańskich astronautów na Księżycu w 1969 r. Warto zauważyć, że pojazd Hawrana – Surveyor był pierwotnie późniejszego roweru księżycowego, którym poruszali się astronauty. Misja Apollo 12, która miała miejsce w październiku 1969 r., sprowadzała się do tego, że astronauta Dick Gordon dotarł do pojazdu „Hawrana”, Surveyor 3, pozostającego na Księżycu od 1967 r. Następnie Hawran wykorzystywał swe umiejętności przy projektowaniu samolotów typu F 16, które teraz bronią polskiego nieba, a w których jest zawarta inżynierska myśl Polaka.

Natomiast dwa lata potem po raz pierwszy (a zdarzyło się to trzy razy) na Księżycu wylądował pojazd zwany *Lunar rover*. Pojazd którym posługiwał się Neil Armstrong, zaprojektował Mieczysław Bekker (1905–1989), absolwent Politechniki Warszawskiej z 1929 r., wówczas profesor University of Michigan (o 150 km oddalonego od miasta



Inżynier Henry Hawran, z prawej (1926–2006) i jego księżycowy pojazd Surveyor 1.

► Kalamazoo). Bekker – uhonorowany tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu w Bolonii, Uniwersytetu Technicznego w Monachium i Uniwersytetu Carlton, w Polsce jest jednak zapominany. W swym domu trzymał na honorowym miejscu książkę Jerzego Żuławskiego *Na srebrnym globie*. Zmarł w 1989 r., przeżywszy 84 lata. Niestety rodzima Politechnika



Profesor Mieczysław Bekker (1905–1989)

Warszawska nie pamięta o swym wielkim absolwencie, który do dzisiaj jest natchnieniem dla młodych inżynierów, a pozostałe na Księżycu trzy egzemplarze dzieła jego życia są pomnikiem, o jakim mało kto może pomarzyć (aczkolwiek już jeden Polak o tym marzył i nawet wylądował na Księżycu, niejaki pan Twardowski, mag w czasach, kiedy magia była uznawana za naukę – tzn. w XVI w.). Księżyc próbowało nawet „ukraść” dwóch znanych polskich polityków, ale dopiero Hawran i Bekker zrealizowali w praktyce polskie (a raczej amerykańskie) marzenia.

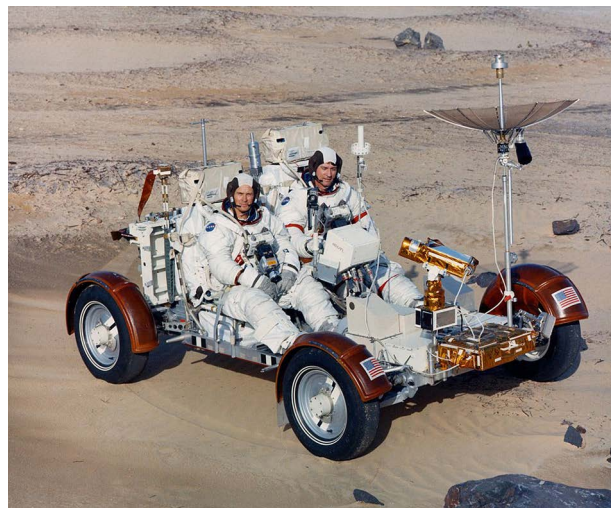
Może warto także spojrzeć pewne fakty: otóż szefem programu Apollo był Niemiec Werner von Braun (1912–1977), który wynalazł i konstruował rakiety V1 i V2 w obozie koncentracyjnym Nordhausen Dora w tunelach gór Harzu, kierowanym przez SS. Niemniej z ok. 7000 wyprodukowanych rakiet tylko 2000 doleciało do celu, czyli Londynu, ponieważ ich produkcję sabotowali polscy więźniowie, którzy przypłacili to życiem. W publicznej egzekucji został stracony wówczas śp. Stanisław Targowski, ojciec niżej podpisanego. W ten sposób około 5000 wybrakowanych rakiet „uratowało” życie tysiącom londyńczyków. Po wojnie połowę niemieckich inżynierów i techników z tego programu przejęli Amerykanie, a drugą połowę (około 500) Rosjanie dla swojego Programu Kosmicznego, uwieńczonego wysłaniem Sputnika w 1957 r. Mózgiem tych samosterujących niemieckich rakiet był układ logiczny zaprojektowany przez młodego cyfronika Konrada Zuse (1910–1995), którego można nazwać pionierem budowy elektrycznych układów cyfrowych – liczących w świecie. Zresztą po wojnie skonstruował kilka komputerów o nieprzypadkowej nazwie ZUSE, a jeden z nich był

wystawiany w PKiN w Warszawie i następnie zakupiony przez ELWRO do analizowania rozwiązań, jakie potem m.in. zastosowano w polskich ODRACH. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że amerykański wywiad mógł przekazać dane na temat cyfrowego (przekaznikowego) sterowania rakietami V1 i V2, które mogły pomóc w skonstruowaniu w 1945–1946, ENIACA-a pierwszego amerykańskiego komputera lampowego.

Skoro mowa o Polakach i Księżycu, to można przypomnieć o pewnym Amerykaninie polskiego pochodzenia, który był w 1995 r. w mediach popularną postacią związaną z dyskusją nt. lądowania ludzi na Księżycu. Otóż Neil Armstrong zanim wypowiedział sławne „a small step for a man a giant leap for a mankind”, miał podobno raczej powiedzieć: „Good luck Mr. Gorsky”. Wzięło się to stąd, że gdy Armstrong był chłopcem, przechodząc przez ogród sąsiadów, usłyszał głos pani Gorsky, dochodzący z sypialni: „Oral sex, you want oral sex? When the kid next door walks on the Moon!” Niemniej w dniu 28 listopada 1995 r. Neil napisał do ALSJ (Apollo Lunar Surface Journal): „Rozumiem, że dowcip od roku jest znany i najpierw usłyszałem go z ust komedianta Buddy Hacketta”, czyli zaprzeczył owej plotce.

Natomiast w PRL, po wylądowaniu Amerykanów na Księżycu w 1969 r. krążył dowcip, że ludzie z NASA powiedzieli prezydentowi USA, iż Rosjanie też wylądowali na Księżycu i pomalowali go na czerwono, co robić? Niech amerykańscy astronauta pomalują na tym czerwonym tle na biało napis Coca-Cola.

Ciekawe, jaką rolę odegrają Polacy w podróży na Marsa? Otóż w przygotowaniu europejskich podróży na Marsa biorą udział polscy eksperci z Centrum Badań Kosmicznych PAN, a także z firm Creotech Instruments, VIGO System i innych. Ciekawe, że europejski „lądownik” na Marsa przypomina konstrukcję Hawrana sprzed 50 lat! Jak piszą Piotr Wolański, Marek Banaszkiewicz, Zbigniew Kłos et al. (Nauka 3/2008: 65–78): „W okresie ostatnich 51 lat ery kosmicznej nie tylko nastąpił gwałtowny rozwój nauki i techniki,



Zaprojektowany przez profesora Mieczysława Bekkera księżycowy pojazd, którego trzy egzemplarze lądowały na Księżycu i tam pozostają.

ale zmieniło się również nasze spostrzeganie świata. Nasz udział w tym jest znaczący, a nasza dalsza integracja z europejskim programem kosmicznym umożliwi nam szersze włączenie się zarówno w działalność naukową, jak i użytkową w dziedzinie poznawania i wykorzystania otaczającej nas przestrzeni kosmicznej”. Oby ta nadzieja została zrealizowana, Polska nie może być zapomniana w UE.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Western Michigan University (USA)

b. Prezes Światowej Rady Badań nad Polonią (2001–2007)

Klonowanie człowieka

CZESŁAW JURA

W USA, w latach 50. XX wieku, R. Briggs i J. T. King usuwali jądra z komórek jajowych żab i w ich miejsce wprowadzali jądra pobrane z komórek ciała osobników będących w różnych stadiach rozwojowych. Część zmodyfikowanych komórek jajowych rozwinęła się w kijanki, które były **klonami**, czyli organizmami genetycznie identycznymi z dawcami jąder. W latach 60. XX wieku Brytyjczyk J. Gurdon powtórzył te pionierskie eksperymenty. W kolejnych latach podejmowane były próby klonowania ssaków, jednak wszystkie zakończyły się niepowodzeniem. Żaby rozmnażają się inaczej niż ssaki – są jajorodne, a ssaki są żyworodne. Badacze sądzili, że jakieś nieznane czynniki związane z żywotnością uniemożliwiają klonowanie ssaków. Pogląd upadł w 1997 roku gdy w Edynburgu I. Wilmut i wsp. ogłosili, że urodził się klon owcy, samica nazwana Dolly. Od tego czasu lista narodzin klonów ssaków stale się powiększa. Obecnie obejmuje m. in. wszystkie ssaki hodowlane, niektóre gatunki małp, a nawet klon martwego bantenga, azjatyckiego krewnego bydła, zagrożonego wyginięciem. Jądra komórkowe do klonowania pobrano z zamrożonej w 1980 roku skóry bantenga, który padł w ogrodzie zoologicznym w San Diego. Na liście sklonowanych ssaków nie ma jeszcze człowieka. Próby są podejmowane.

Zarodkowe klony człowieka

W 1998 roku w Korei Południowej zmodyfikowano komórki jajowe człowieka. W sztucznej hodowli nieliczne zaczęły się rozwijać w prawidłowe zarodki. Były w istocie zarodkowymi ludzkimi klonami. Ich dalszy rozwój zatrzymano w stadium 4-komórkowym. Południowokoreański kodeks lekarski zabrania klonowania człowieka. W 2001 roku w USA doniesiono o podobnym osiągnięciu. Sklonowane zarodki zniszczono w stadium 8-komórkowym.

W rozrodzie części ssaków, w tym człowieka, występują klony powstające naturalnie. Rozwijają się w wyniku spontanicznego podzielenia się wczesnego zarodka na dwie lub więcej części. U człowieka najczęściej rodzą się dwojaczki jednojajowe: 3–4 na tysiąc porodów, trójaczki jednojajowe: 11–28 na milion, a czworaczki: 3–4 na 10 milionów porodów. Dotychczas potwierdzono naukowo tylko jeden przypadek pięcioraczek jednojajowych. Naturalne klony są tej samej płci, mają takie same genomy i grupy krwi.

W 2008 roku belgijski badacz Van del Velde, naśladując naturalne klonowanie, rozdzielił 4-komórkowy zarodek ludzki na 4 części, które zaczęły się prawidłowo rozwijać w zarodki. Zniszczono je w stadium wielokomórkowym. W Belgii manipulacje genetyczne na zarodkach ludzkich są zabronione.

Postęp w badaniach podsyca spory pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami klonowania człowieka. Spory dotyczą zastosowania klonowania i związanych z nim problemów etycznych. Ze względu na zastosowanie, różni się klonowanie terapeutyczne i reprodukcyjne.

Klonowanie terapeutyczne

Według zwolenników, klonowanie terapeutyczne wiąże się z możliwością pozyskiwania zarodkowych komórek macierzystych do celów badawczych i medycznych.

Komórki wczesnych zarodków są nieodróżniane. W trakcie procesów rozwojowych mnożą się i różnicują we wszystkie rodzaje komórek składających się na przyszły organizm. Są więc zarodkowymi *totipotencjalnymi* komórkami macierzystymi. Totipotencjalne są również komórki wczesnych klonów. Ponadto są zgodne immunologicznie z komórkami ciała u dawcy jąder służących do modyfikowania komórek jajowych. Tak więc wczesne klony mogłyby być źródłem komórek macierzystych do przełomowych zabiegów terapeutycznych. Mogłyby posłużyć do naprawiania bądź odtwarzania u dawców jąder, zużytych tkanek i narządów – co, przy obecnym stanie wiedzy o możliwościach tych komórek, jest zbyt entuzjastyczną prognozą. Przeciwnicy podkreślają ponadto problemy etyczne. Według nich, człowiek jest człowiekiem od poczęcia. Powstały zarodek ma zespół wszystkich cech ludzkich: gatunkowo specyficzny materiał dziedziczny, zdolność do metabolizmu, do samonaprawy uszkodzeń i wrażliwość. Twierdzą, że zarodkowy klon, będąc również człowiekiem, nie może być własnością innego człowieka, towarem w magazynie materiałów zapasowych.

Klonowanie reprodukcyjne

Według zwolenników, klonowanie reprodukcyjne mogłoby służyć do pomnożenia geniuszy bądź noblistów, a klonowanie zmarłych przybliżałoby spełnienie odwiecznego marzenia człowieka o nieśmiertelności. Przeciwnicy wskazują na wiele problemów. Klonowanie jest drogie i mało wydajne. Klonowanie Dolly kosztowało 750 tys. dolarów. Zmodyfikowano 277 komórek jajowych, z których prawidłowo rozwijało się tylko 29. Te przeniesiono do matek zastępczych, urodziły się 3 owce, z których dwie zmarły, tylko Dolly przeżyła. Poza tym klony często mają wady genetyczne, zwyrodnienia, są bardziej podatne na choroby, mają objawy przedwczesnej starości. Dolly miała artretyzm, który wystąpił u niej w wieku 5 i pół roku. Rozwinął się u niej nowotwór płuc, wywołany infekcją wirusową, przeniesioną od hodowanych z nią owiec. Uspiono ją w wieku sześciu lat. Zwolennicy klonowania, twierdząc, że żyją całkowicie zdrowe klony, nie wiążą stanu zdrowia Dolly z procesem klonowania. Przeciwnicy, powołując się na wskaźnik wydajności: 277 prób/jedna owca, zdecydowanie uważają, że klonowanie powoduje uboczne skutki. Do omówionych, ubocznych skutków, dodają jeszcze problemy związane z doбором naturalnym.

Człowiek, jak każdy ssak, rozmnaża się płciowo. Byt ssaka jest dwurodzicielski. Rozpoczyna go zapłodnienie, połączenie się dwóch komórek płciowych – jaja z plemnikiem. W trakcie powstawania komórek płciowych zachodzi rekombinacja genetyczna. W obu komórkach chromosomy homologiczne wymieniają się fragmentami substancji dziedzicznej (*crossing-over*) i powstają nowe kombinacje zespołów genów. W okresie zapłodnienia jajo wnosi do powstającego zarodka zrekombinowany żeński materiał dziedziczny, plemnik – męski i powstaje układ kombinacji genów nigdy wcześniej niewystępujący. W tygłu doboru naturalnego korzystne kombinacje są wybierane i przekazywane potomstwu, u którego powstają nowe kombinacje cech, przydatne do życia w zmieniającym się środowisku. Rozmnażanie płciowe jest podłożem ewolucji, ►

► gwarantuje stałe generowanie zmienności w obrębie gatunku. W klonowaniu reprodukcyjnym nie ma generowania zmienności – utrwalane są cechy istniejące.

Plemniki wnoszą do jaja nie tylko męski materiał dziedziczny, ale także czynniki pobudzające jajo do rozwoju zarodkowego i wspólnie z czynnikami występującymi w jaju nadzorujące jego wczesne etapy. Przeszczepione do modyfikowanej komórki jajowej jądro, w cielu dawcy pełni określoną funkcję. W zmodyfikowanej komórce jajowej musi się przeprogramować. Można sztucznie pobudzać klon do rozwoju czynnikami fizycznymi albo chemicznymi. Przeciwnicy klonowania podkreślają jednak, że każda ingerencja w naturalne procesy biologiczne nie jest wolna od ubocznych skutków, a w klonowaniu jest ciąg ingerencji. Problemem jest uzyskanie odpowiedniej liczby komórek jajowych wybranych do modyfikacji. W cyklu miesięcznym kobiet zwykle dojrzewa jedna komórka. Stosuje się więc hormonalną stymulację, by uzyskać większą liczbę jaj. Poza tym matki zastępcze trzeba hormonalnie przygotować do ciąży. Oba zabiegi są ingerencją w naturalne procesy związane z rozrodem.

Według przeciwników klonowania nadzieja, że klon będzie wiernym powtórzeniem dawcy jądra: geniusza, noblisty czy osobnika zmarłego, nie ma uzasadnienia. Nie ma dwóch jednakowych istot ludzkich. Każda istota jest jedyna, niepowtarzalna. Przekonują o tym bliźnięta jednojajowe, które mimo dużych zewnętrznych podobieństw, zawsze różnią się osobowością. Osobowość, czyli całość cech psychicznych regulujących zachowania człowieka, jest wytworem zarówno właściwości genetycznych, jak i czynników środowiska. Cechy biologiczne i umysłowe kształtują się w każdym momencie życia człowieka, pod wzajemnymi wpływami. Część cech, nawiązująca do naszej ewolucyjnej przeszłości, jest trwale zakodowana w genach. Reszta genów nie stanowi o cechach ostatecznie. Reaguje na czynniki środowiska, które wzmacniają lub osłabiają ich ekspresję, a kodowane przez nie cechy ulegają zmianom.

Czynniki środowiska stale się zmieniają i mają wpływ na geny w całym okresie życia człowieka, łącznie z okresem życia płodowego. W okresie płodowym szczególne znaczenie mają stan zdrowia matki i sposób jej odżywiania się. W okresie niemowlęcym – uczuciowe relacje rodzinne. W okresie dorastania – wychowanie, kształcenie z własnym zaangażowaniem i dalej – kultura, relacje społeczne, uwarunkowania materialne. Wymienione wpływy rzeźbią osobowość i niepowtarzalność jednostki.

Przeciwnicy klonowania reprodukcyjnego stawiają też pytanie: kto będzie odpowiadał za możliwe wady klonów? Klonowanie jest jednorodzicielskie. Potomek uzyskany w wyniku klonowania będzie genetycznie pokrewny tylko jednemu rodzicowi. W przypadku rozwodu małżeństwa czy dziedziczenia prawnego majątku przez dziecko urodzone dzięki klonowaniu powstaną problemy prawne.

Czy urodzi się klon człowieka?

Obecnie klonowanie reprodukcyjne jest zakazane w większości krajów europejskich i w USA. Czy urodzi się klon człowieka? Odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Potencjalną możliwość dają dwie metody, które sprawdziły się. Zarodkowe ludzkie klony są faktem. A matka zastępcza mogłaby urodzić klon w kraju, w którym nie ma ustawowego zakazu.

Zdecyduje rywalizacja. Uczni, podobnie jak członkowie innych grup zawodowych, starają się dowieść swoich zdolności i pierwszeństwa w wyjaśnianiu zagadnień. Współzawodnictwo jest integralną częścią procesów twórczych i jednym z naturalnych bodźców w pracy uczonoego. W świecie nauki zapomina się o tych, którzy dochodzą do mety jako drudzy. Liczą się kreatywność i produktywność, w tym szczególnie odkrycia. Jeżeli ich nie ma, szanse otrzymania etatów czy pieniędzy na kontynuowanie badań są mizerne. I odwrotnie. Taka jest rzeczywistość i nic nie wskazuje, że się zmieni.

CZESŁAW JURA

Szanowni Państwo!

Z wielką radością przeczytałam słowa prof. Andrzeja Kajetana Wróblewskiego, PAUza Akademicka nr 359, 17 listopada 2016. Wciąż buntuję się przeciwko bezdusznej biurokratycznej ocenie, jakiej poddawani jesteśmy w ostatnich latach. Nauka to nie zawód, nauka to nie biznes, tylko poznanie, jak napisał Pan Profesor, i całe bogactwo ludzi, pomysłów, sposobów ich realizacji.

Słucham i czytam opinie różnych osób, że poziom uczelni czy badań w Polsce nie dorównuje oczekiwaniom, w tym również tych osób, które nie zajmują się nauką, i tych, które patrzą na wszystko jedynie przez pryzmat własnych, w skali całości – wąskich doświadczeń. Biorąc pod uwagę różnorodność specjalizacji, jednostek badawczych, stanowisk, wieku, trudno tutaj o jednolitą opinię. Stąd też osoby zarządzające nauką nie mogą ocenić ani wygłaszanych opinii, ani opiniodawców, przyjmują własne, zrozumiałe dla nich kryteria oceny.

W tej chwili, oprócz oceny instytutu wg biurokratycznych kryteriów, ocenia się indywidualnie pracowników

w instytucji. Wypełniamy formularze, a oceny dokonuje sekretarka, licząc średnie i odchylenia od nich. Na przykład lepszy jest pracownik, który publikuje z zespołem spoza instytutu, a dużo gorszy ten, kto publikuje z własnym zespołem, gdyż punkty za publikację dzieli się między pracowników danej instytucji, czyli trzeba działać indywidualnie w naukach eksperymentalnych, albo wspierać zespoły z zewnątrz. Najlepiej jest w projekcie przedstawiać już znane wyniki, gdyż formularze i recenzenci wymagają szczegółów, a ponadto za parę lat audytorzy sprawdzają je bardzo szczegółowo z założonym planem.

Może zatem zamiast dokładnie reformować naukę i instytucje naukowe, lepiej byłoby najpierw wskazać najważniejsze zarządzenia, które uniemożliwiają nam normalną pracę i gdyby tak wybrać drogę na której rozum miałby przewagę nad procedurami, to z pewnością zaraz efekty byłyby lepsze i bardziej konkretne.

Pozdrawiam Redakcję serdecznie życząc dalszej działalności dla dobra nauki.

GRAŻYNA MAŁGORZATA KOWALEWSKA

Pracownia Chemicznych Zanieczyszczeń Morza
Instytut Oceanologii PAN

Gombrowicz w Montrealu

Polski Instytut Naukowy w Kanadzie powstał w 1943 r. z inicjatywy prof. Oskara Haleckiego, światowej sławy historyka i członka Polskiej Akademii Umiejętności (PAU), oraz Wandy Stachiewiczowej, działaczki społecznej w środowisku polskich emigrantów. Do członków – założycieli należeli także wybitni naukowcy: prof. W. G. Penfield (Uniwersytet McGill), prof. W. Bovey (Uniwersytet McGill), prof. R. A. MacLennan (Uniwersytet McGill), prof. C. MacMillan (Uniwersytet McGill), prof. J. B. Colip (Royal Society of Canada), prof. J. Rousseau (Association canadienne-française pour l'avancement des sciences), prof. J. Pawlikowski (École Polytechnique de Montréal), prof. B. Szczeniowski (Uniwersytet Montrealski), dr T. Poznański (Uniwersytet Laval), dr T. Brzeziński (konsul RP w Montrealu). Początkowo Instytut zaistniał jako Oddział Montrealski Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku. Miał on służyć wymianie opinii naukowych między Polakami i Kanadyjczykami oraz występować w obronie wolnej myśli naukowej w Polsce. Rektor Uniwersytetu McGill oraz rektor Uniwersytetu Montrealskiego zostali honorowymi członkami Instytutu, natomiast profesor Penfield – jego pierwszym prezesem. Rodzima uczelnia prof. Penfielda, Uniwersytet McGill, ugościła nowo powstały Instytut na swoim kampusie, który do dziś pozostaje jego siedzibą. W 1976 r. Oddział Montrealski oddzielił się od Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. PINK ma własną, wysoko cenioną bibliotekę, wydaje prace naukowe, literaturę piękną i pamiątnikarską, organizuje recitale i spotkania z twórcami, przygotowuje konferencje naukowe. Jego ambicją jest prezentowanie polskiej kultury oraz umacniania stosunków naukowych i kulturowych między Polską a Kanadą. Posiada status stacji naukowej Polskiej Akademii Umiejętności.

naukowi, wykładowcy wydziałów: Literatury Université du Québec à Montréal, Literatury Porównawczej Université de Montréal, Literatury Francuskiej Uniwersytetu McGill), wreszcie środowiska polonijne (PINK każdego roku organizuje kilka wydarzeń o tematyce literackiej, które spotykają się z dużym zainteresowaniem w środowiskach polonijnych).

– Zaledwie jednodniowe, ale bardzo „gęste” problemowo sympozjum było kolejną imprezą propagującą w Kanadzie twórczość najwybitniejszych polskich pisarzy XX w. (poprzednio obradowano o postaciach i dziele Schulza i Miłosza) – mówi prof. Jerzy Jarzębski z Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z uczestników



Fot. Agnes Domanski

Panel I. Od lewej: prof. Jerzy Jarzębski (Uniwersytet Jagielloński), Izabela Zdun (McGill University), dr hab. Jan Sowa (UJ).

spotkania w Montrealu. – Tym razem organizatorzy postanowili w centrum problematyki obrad postawić Gombrowicza „zaskoczono”, „osłupiałego”, „zbitego z tropu” czy jak jeszcze przetłumaczyć można termin *bewildered* bądź *désemparé*. Duża różnorodność ujęć tego tematu w poszczególnych wystąpieniach wynikała zapewne z wielorakich specjalności zaproszonych gości, wśród których byli zarówno znani poloniści z uczelni zagranicznych (Małgorzata Smorąg-Goldberg z Sorbony i Marek Tomaszewski z paryskiego INALCO oraz Tamara Trojanowska z Uniwersytetu w Toronto), Michał Okłot ze slawistyki Brown University, kulturoznawca i historyk Jan Sowa z Warszawy. Jeśli dorzucimy do tego prof. Dominique’a Garand, mieszkającego w Kanadzie autora książki o Gombrowiczu, dr Tul’si Bhambry, będącą żywym wcieleniem wielokulturowości (urodzona jako Hinduska, wychowana w Polsce, wykształcona w Anglii, mieszkająca zaś w Berlinie) oraz obydwie organizatorki konferencji – Agnès Domanski i Izabelę Zdun, po prostu studiującą w Montrealu doktorantki Uniwersytetu McGill, otrzymamy całą rozpiętość i różnorodność punktów widzenia, z jakich oglądano Gombrowicza i jego twórczość. Sympozjum wspierały Polska Akademia Umiejętności, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ambasada RP w Ottawa.

Prof. Jarzębski przypomina, iż montrealaska konferencja – co się nie zawsze zdarza – przyciągnęła uwagę studentów, dzięki czemu na sali było wielu słuchaczy, co świadczy o sukcesie tej – jak mówi – „kameralnej przecież” naukowej imprezy.

Międzynarodowe sympozjum naukowe „Gombrowicz Bewildered/Gombrowicz désesparé” było realizowane w ramach Programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Dziedzictwo kulturowe, priorytet: Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą”.

MARIAN NOWY

Fot. Jérémie Robitaille-Brassard



Panel II. Od lewej: prof. Michał Okłot (Brown University), prof. Dominique Garand (l'Université du Québec à Montréal), prof. Małgorzata Smorąg-Goldberg (Université Paris IV Sorbonne).

31 października br. odbyło się w Montrealu sympozjum poświęcone twórczości Witolda Gombrowicza „Gombrowicz Bewildered/Gombrowicz désesparé” (Gombrowicz zakłopotany). Pomysłodawcy sympozjum skierowali swój projekt do takich grup odbiorców jak: młodzież akademicka (poza studiującymi na Université du Québec à Montréal, kolejnymi odbiorcami mogą być studenci z wydziału Russian and Slavic Studies Uniwersytetu McGill, studenci Wydziału Literatury Porównawczej Université de Montréal), środowiska akademickie (w szczególności pracownicy

Dawne fotografie polskich emigrantów z Kolekcji Artystycznych Biblioteki Polskiej w Paryżu

Projekt pt. „Dawne fotografie polskich emigrantów z Kolekcji Artystycznych Biblioteki Polskiej w Paryżu”, był realizowany w okresie 1 kwietnia–31 grudnia 2016 z dotacji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach priorytetu: „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą” w programie „Dziedzictwo kulturowe”.

Cel zadania

Celem było skatalogowanie i zdigitalizowanie 1435 dawnych fotografii, stanowiących część Kolekcji Artystycznych Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Zainicjowano inwentaryzację i opracowanie naukowe, jak dotychczas, w niewielkim stopniu rozpoznanego zbioru ponad 11 000 fotografii, stanowiących ważne źródło ikonograficzne do badań nad kulturą emigracyjną Polaków we Francji. Jest to także zbiór reprezentatywny dla historii fotografii, ponieważ obejmuje czas od powstania fotografii aż po dzień dzisiejszy oraz zawiera obiekty utrwalone w niemal wszystkich technikach fotograficznych. Projekt miał charakter komplementarny w stosunku do realizowanych obecnie w Polskiej Akademii Umiejętności i Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie i dwóch innych projektów.

Charakterystyka udostępnionego zasobu

Wyselekcjonowane do udostępnienia w ramach pierwszego etapu projektu fotografie to bardzo różnorodne pod względem tematyki i treści zdjęcia, przynoszące ciekawy materiał do badań nad życiem, sztuką i kulturą polskiej emigracji we Francji. Są to najstarsze i najcenniejsze obiekty: przede wszystkim dagerotypy i zdjęcia ze spuścizny Władysława Mickiewicza, wśród których najliczniejsze są portrety rodzinne i kręgu towarzyskiego, m.in.: portrety Adama Mickiewicza autorstwa Michała Szweycera i Nadara, wizerunki poety na łożu śmierci, liczne portrety Władysława Mickiewicza, Marii z Malewskich Mickiewiczowej, Cecylii z Szymanowskich Mickiewiczowej, Aleksandra Mickiewicza, Maryli Wereszczakówny, Antoine'a Bourdelle'a, Ignacego i Heleny Paderewskich. Ponadto opracowane zostały cenne dla historyków sztuki fotografie ze spuścizn Olgi Boznańskiej i Bolesława Biegasa, które oprócz ich portretów, dzieł, wnętrza atelier, ukazują krąg rodzinny, znajomych, przyjaciół i zleceniodawców. Uzupełnieniem tej tematyki jest kilkadziesiąt zdjęć rzeźb oraz fotografii o charakterze portretowym, wykonanych także w pracowniach Franciszka Blacka, Edwarda Wittiga i Auguste'a Rodina.

Na szczególną uwagę zasługują reprodukcje fotograficzne obrazów olejnych (64 szt.) z Łazienek Królewskich, wykonane w latach 30. XX w. przez Józefę Bułhakównę. Dziewięć z nich to fotografie obiektów uznanych za zaginione w czasie II wojny światowej, figurujących na liście strat MKiDN, znanych wyłącznie ze słabej jakości reprodukcji w katalogach drukowanych. Są to m.in.: Gerrit Claesz Bleker, *Diogenes z latarnią*; Abraham van Calraet (Kalraat), *Musze na szafirowej makacie*; Francesco Casanova, *Jeździec na gniadym koniu* oraz *Kobieta na białym koniu*; Henri-Pierre Danloux, *Chłopiec z piłką*; Roelandt Savery, *Psy myśliwskie na tle krajobrazu* oraz *Dzikie kaczki na tle pejzażu*.

Pozostałe zdjęcia znajdują się głównie w albumach, m.in.: album piktorialnych fotografii autorstwa Bogusława Kraszewskiego – bratanka powieściopisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, przedstawiający rodzinne Dothe; album z wielkoformatowymi fotografiami z wojny francusko-pruskiej *Ansichten von des Kriegsschauplatze* wydany przez Friedricha Bruckmanna w roku 1871; album rodziny Wiktorii Lipkowskiej; album poświęcony powstaniu pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu autorstwa Antoine'a Bourdelle'a; album dokumentujący życie obozowe wojska polskiego w La Mandria z 1919 roku; album żywych obrazów Olgi Desmond *Lebende Marmor Bildwerke vom Schönheit-Abend* autorstwa berlińskiego artysty fotografa Otto Skowranka.

Podsumowanie i plany na przyszłość

Starania o pozyskanie kolejnych funduszy i dalsze prowadzenie prac będą kontynuowane w następnych latach. Z pobieżnego przeglądu wynika, że sporo nieopracowanego zasobu stanowią portrety polskich emigrantów i rodzin we Francji oraz sceny z życia codziennego i ważnych wydarzeń. Zbiór ten obejmuje również prace wybitnych fotografów artystów, takich jak: Jan Bułhak, Edmund Zdanowski, Nadar czy Pierre Choumoff. Cenne mogą okazać się także reprodukcje dzieł sztuki m.in. z muzeów polskich i francuskich, głównie malarstwa i rzeźby, rejestrujące ich stan zachowania. Niewykluczone, że wśród nich znajdują się kolejne wizerunki dzieł zaginionych w czasie II wojny światowej. Liczne są również widoki miast i zabytków polskich i europejskich (m.in.: Warszawy, Wilna, Paryża), a także zdjęcia z podróży emigrantów polskich po świecie. Obecne są zdjęcia reportażowe ze spotkań, balów i uroczystości ośrodków polonijnych we Francji, organizacji i stowarzyszeń, np. Polskiego Czerwonego Krzyża, Klubu Kombatantów, Towarzystwa Artystów Polskich we Francji, obchodów rocznic Konstytucji 3. Maja. Duży zbiór fotografii dotyczy okresów z I i II wojny światowej, m.in.: zdjęcia z frontów w Belgii, Francji, Afryce, żołnierzy z armii gen. Andersa). Ich opracowanie i udostępnienie w Internecie, ze względu na ich rolę jako źródeł do badań nad historią polskiej emigracji, stanie się w najbliższym czasie nieodwzowne.

ANNA MICHAŁEWICZ

Kierownik Projektu
Dyrektor Biura PAU



Portret Adama Mickiewicza, dagerotyp
1842 r., Paryż

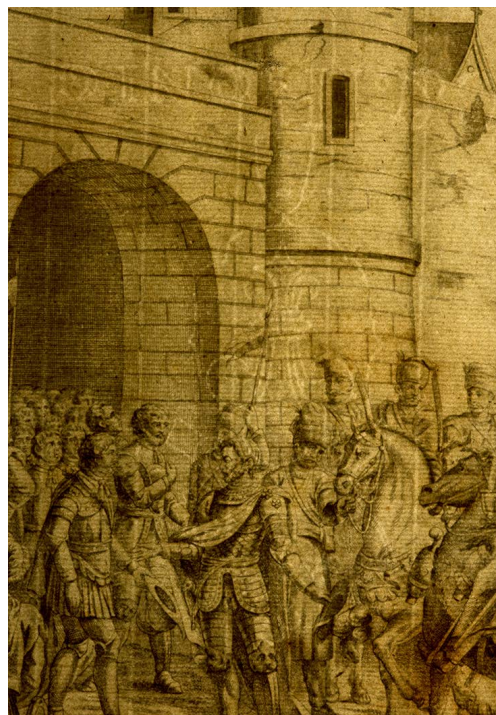


„Dzikie kaczki na tle pejzażu”, mal. Roelandt Savery, fot. Józefa Bułhakówna, przed 1939. Obraz na liście strat wojennych MKiDN.

Badanie i digitalizacja filigranów – o 3. edycji PAUart



Ryjek muchy, zdjęcie mikroskopowe z 1902 r. dra S. Serkowskiego, Zbiory Specjalne Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie



Znak wodny Lilia sztrasburska / C & I HONIG na akwaforcie z 1812 r. Zdobyte Buczyny przez Jana Zamoyskiego 1588, wg Michała Stachowicza, Gabinet Rycin Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie

W oparciu o dofinansowanie pozyskane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu „Kultura cyfrowa” oraz Fundacji Lanckorońskich w sierpniu 2016 roku przystąpiono do prac nad 3. edycją projektu PAUart, które potrwają do końca 2017 roku. Kontynuacja kompleksowego procesu opracowania i digitalizacji umożliwi dostęp do bogatych zbiorów ikonograficznych z domeny publicznej, będących własnością PAU i PAN. Publikacja nowych fotografii i grafik postępuje sukcesywnie od września 2016 roku, w miarę posuwania się prac zespołu nad opracowaniem i digitalizacją, dzięki czemu do końca 2016 roku zasób udostępniony na platformie (pod adresem www.pauart.pl) powiększy się łącznie o 1700 cennych obiektów, pochodzących z Fototeki Lanckorońskich PAU, Zbiorów Specjalnych i Gabinetu Rycin Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie oraz partnera projektu – Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie.

Wśród 1250 fotografii, zainteresowaniem użytkowników PAUart mogą się cieszyć zwłaszcza XIX-wieczne zdjęcia przedstawiające obrazy, rzeźbę, rzemiosło artystyczne, architekturę i widoki miast francuskich oraz włoskich. Będą to zabytki oraz dzieła sztuki z Angres, Arles, Auxerre, Awinionu, Chantilly, Florencji, Fontainebleau, Lourdes, Marsylii, Padwy, Rouen, Sieny, Strasburga i Wersalu. Z zasobu Fototeki wyselekcjonowano ponadto fotogramy przedstawiające zabytki chińskie, zakupione przez Karola Lanckorońskiego podczas podróży dookoła świata odbytej w latach 1888–1889. Tę tematykę po części prezentuje także zasób ze Zbiorów Specjalnych, m.in. odbitki na papierze solnym autorstwa Karola Beyera z 1859 roku, na których utrwalono obiekty eksponowane na „Wystawie starożytności i zabytków sztuki” urządzonej przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Ponadto z tej kolekcji udostępniono także mikroskopowe zdjęcia z zakresu medycyny i historii naturalnej autorstwa dra Stanisława Serkowskiego, reprodukujące preparaty powstałe w 1902 r. w Laboratorium chemiczno-bakteriologicznym w Łodzi. Przystąpiono także do opracowania spuścizny geologa Walerego Goetla oraz Władysława Natansona znajdujących się w zbiorach Archiwum Nauki. Wśród materiałów po Władysławie Natansonie odnaleźć można m.in. portret Narcyzy Żmichowskiej – poetki i powieściopisarki, uważanej za jedną z prekursorów polskiego ruchu emancypacji kobiet.

Z zasobu grafiki Gabinetu Rycin opracowano 450 odbitek, w których m.in. znajdują się 163 akwaforoty Kajetana Wincentego Kielisińskiego, przedstawiające polskie krajobrazy, zabytki i typy ludowe z lat 1836–1842, ponadto XVIII-wieczne plany i widoki Kopalni Soli w Wieliczce autorstwa Johannesa Esaiasa Nilsona, które w przeciwieństwie do tych wykonanych przez Hendrika Hondiusa są mało znane; a także angielskie grafiki z Boydell Shakespeare Gallery w Londynie z okazji obchodzonego na całym świecie Roku Williama Shakespeare’a.

Dzięki doposażeniu Pracowni Digitalizacyjnej PAUart w podświetlarkę, możliwe stało się rozpoczęcie fotografowania znaków wodnych na rycinach. Badania papieru i występujących na nich filigranów przeprowadzane były w ramach projektu PAUart od początku jego istnienia, tj. od 2014 roku, jako część profesjonalnego opisu formalnego grafiki. Efektem jest sukcesywnie powstający, jak dotychczas jedyny w Polsce, słownik znaków, obecnie wzbogacony ich cyfrowymi wizerunkami. Ten niezwykle ważny dla historii grafiki i drukarstwa, wymagający specjalistycznej wiedzy, obszar badań w istotny sposób przyczynia się do poszerzenia wiadomości na temat pochodzenia (rejonu, w którym odbito grafikę), nakładów i datowania odbitek, stanowi także ważny element wspomagający przy wykrywaniu fałszerstw.

Digitalizacja znaków wodnych wzbogaca narzędzie do badań nad szeroko rozumianym dziedzictwem kulturowym, jakim jest platforma PAUart. Dzięki niej możliwe będzie przeprowadzanie kwerend ikonograficznych, a także filigranistycznych.

JOANNA M. DZIEWULSKA

Kierownik projektu PAUart

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze – Między tradycją a współczesnością

MARCIN LUTOMIERSKI

Początki

Geneza Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego wiąże się z działalnością galicyjskich pasjonatów i badaczy kultury chłopskiej. W 1895 roku powołali oni we Lwowie Towarzystwo Ludoznawcze, którego pierwszym prezesem został profesor miejscowego uniwersytetu, Antoni Kalina. Na początku swego istnienia Towarzystwo zrzeszało głównie ludoznawców amatorów rekrutujących się spośród różnych grup zawodowych, w większości nauczycieli i urzędników. Z czasem stawało się coraz bardziej profesjonalne, przyjmując w swoje szeregi przedstawicieli dyscyplin humanistyczno-społecznych, m.in. etnografów, etnologów, filologów, folklorystów, historyków i socjologów.

Już w roku założycielskim nawiązano kontakty z innymi środowiskami naukowymi, m.in. z Towarzystwem Pedagogicznym, a także mianowano członków korespondentów zarówno na ziemiach polskich, jak i w krajach sąsiednich. Kontynuując te tradycje, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze współpracuje dziś również z zagranicznymi instytucjami, jak chociażby The World Council of Anthropological Associations.

Zasady działania

Na przestrzeni lat, niezależnie od okoliczności historyczno-politycznych, członkowie Towarzystwa dokumentują, rozwijają i popularyzują wiedzę o dawnych i współczesnych kulturach świata, w tym o formach kultur ludowych, nieelitarnych i popularnych. W tym celu prowadzą badania naukowe, a także organizują różnego typu spotkania o charakterze nie tylko naukowym, ale i popularnym – konferencje, zebrania, wykłady, odczyty, szkolenia czy wycieczki. Warto nadmienić, że corocznym Walnym Zgromadzeniem Delegatów PTL, organizowanym w różnych miastach, każdorazowo towarzyszą konferencje naukowe. Temat tegorocznego spotkania we Wrocławiu brzmi: *Jaka refleksja o kulturze jest dzisiaj potrzebna Europie? Wyzwania, dylematy, perspektywy.*

Współczesne Polskie Towarzystwo Ludoznawcze jest zorganizowane w szesnastu oddziałach oraz w pięciu ogólnopolskich sekcjach tematycznych. Zasadnicze kierunki działań oddziałów i sekcji PTL koordynuje Zarząd Główny z siedzibą we Wrocławiu. Przy Zarządzie Głównym

funkcjonuje m.in. Biblioteka Naukowa im. Jana Czekanowskiego, posiadająca zbiory w liczbie ok. 50 000 woluminów. Jest uznawana za największą bibliotekę etnograficzną w Polsce. Niedawno Biblioteka została włączona w struktury bibliotek specjalistycznych działających przy Uniwersytecie Wrocławskim. W ramach Biblioteki istnieje Archiwum PTL, gromadzące m.in. dokumenty związane z historią Towarzystwa, bieżącą działalnością oddziałów i sekcji, a także materiały dotyczące zesłań Polaków w głąb byłego Związku Radzieckiego z lat 1939–1956.

W 2010 roku Polskie Towarzystwo Ludoznawcze zostało oficjalnie zatwierdzone jako pozarządowa organizacja ekspercka akredytowana przy Międzynarodowym Komitecie do spraw Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego.

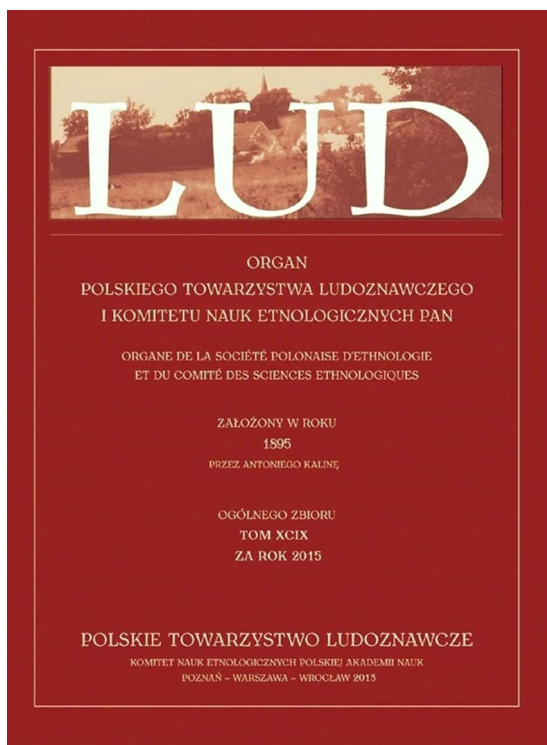
Najcenniejsze inicjatywy

Zarząd Główny i poszczególne Oddziały prowadzą zróżnicowaną działalność. Szczególnie istotne i trwałe są inicjatywy wydawnicze, do których należy publikowanie:

- czasopism naukowych („Lud”, „Literatura Ludowa”, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Muzealnej”);
- naukowych serii wydawniczych (m.in. „Atlas Polskich Strojów Ludowych”, „Archiwum Etnograficzne”, „Portrety”);
- źródłowych serii wydawniczych (w latach 1968–1998 PTL wydawało klasyczne już *Dzieła wszystkie* Oskara Kolberga; obecnie prace te kontynuuje Instytut im. Oskara Kolberga w Poznaniu);
- naukowych i popularnonaukowych monografii poza seriami (prace jedno – i wieloautorskie).

Pośród wielu cyklicznych inicjatyw PTL warto wymienić jeszcze działalność Ośrodka Dokumentacji i Informacji Etnograficznej z siedzibą w Łodzi. We współpracy z Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego stworzono tutaj bazę publikacji polskich autorów o szeroko rozumianej tematyce kulturoznawczej, przydatnej badaczom i popularyzatorom.



Fot. źródło: <http://ptl.info.pl/torun>

Okładka „Ludu” – najstarszego czasopisma PTL

Wobec problemów współczesności

Zgodnie ze swoim statutem PTL nie tylko wypo-
wiada się na temat stanu, potrzeb i pielęgnacji tradycyj-
nych oraz współczesnych kultur, ale też systematycznie
upowszechnia idee tolerancji i edukacji międzykulturowej.
Nie trzeba przypominać, jak bardzo takie postawy i war-
tości są dziś pożądane. Chlubnym przykładem tego typu
aktywności jest *Stanowisko Polskiego Towarzystwa Ludo-
znawczego w sprawie przejawów ksenofobii i nietolerancji
w Polsce*, przyjęte podczas jubileuszowego Walnego
Zjazdu Towarzystwa we Lwowie 25 września 2015 roku.
Czytamy w nim (www.ptl.info.pl):

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze na swym
91 Walnym Zjeździe, odbywającym się z okazji
jubileuszu 120-lecia działalności we Lwowie,
mieście założenia, pragnie wyrazić stanowisko
w kwestii będącej od początku przedmiotem po-
czynañ badawczych i oświatowych jego członków
– relacji między ludźmi. Dekady naszej działal-
ności i doświadczeń nakazują nam zabranie zde-
cydowanego głosu w tej sprawie.

W swej historii społeczeństwa regionu były
prześladowane, a jednostki cierpiały lub traciły
życie z powodu wcielonej w praktyce ideologii
dystryminacji grup ludzkich i nietolerancji.
Ostatnie wydarzenia związane z tzw. kryzysem
uchodźczym spowodowały falę wypowiedzi

i zachowań nielicujących z wartościami huma-
nizmu, którym hołdujemy. Podsycona mowa niena-
wistości na tle rasowym, etnicznym, religijnym
czy światopoglądowym staje się powszechna
i akceptowana. Szerzy się we wszystkich kręgach
społecznych, w tym, nad czym bolejemy najbar-
dziej, w środowiskach opiniotwórczych, mediach
i w miejscach publicznych. Dotyczy w szcze-
gółności muzułmanów i grup narodowych z tą
religią kojarzonych. Przeraża nas powszechne
przyzwolenie na uwłaczanie innym ze strony
społeczeństwa, a niekiedy organów państwa
i prawa. Ostrzegamy, iż podobne procesy miały
miejsce w czasach narodzin najokropniejszego,
otwarcie dehumanizującego innych ludzi systemu
faszystowskiego. Doprowadziły one do aktów
ludobójstwa i czystek etnicznych. Musimy za-
pobiec niebezpieczeństwu ksenofobii i dlatego
domagamy się jej zwalczania we wszystkich
postaciach, poczynając od języka i aktów prze-
mocy werbalnej. Wzywamy do upowszechniania
postaw solidaryzmu społecznego, gotowości
pomocy potrzebującym, otwartości i tolerancji.
Nawołujemy nie tylko osoby władne, lecz także
obywateli do decyzji i działań, które będą ich
konkretnym wyrazem.

Na zakończenie warto podkreślić, że działania PTL
w tym zakresie nie mają jedynie form apeli czy oświadczeń,
lecz także naukowej wymiany myśli w postaci konferencji.



Fot. D. Kunicka

WZD w Toruniu, wycieczka do Jarantowic

Dowodzi tego m.in. ogólnopolska konferencja pod wy-
mownym tytułem *Z ojczyzny do obczyzny. Doświadczenia
uchodźstwa polskiego* – zorganizowana przez toruński
oddział Towarzystwa w czerwcu 2016 roku. Dodajmy,
że wydawniczym pokłosiem tego spotkania będzie
książka, do lektury której już teraz zapraszamy.

MARCIN LUTOMIERSKI

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze
Oddział w Toruniu.

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzostkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.